



Warszawa, 6 listopada 2011 r.

Informacja prasowa

Raport: Afganistan 2011 – dziesięć lat później

Po dziesięciu latach od rozpoczęcia amerykańskiej operacji zbrojnej w Afganistanie i obaleniu reżimu talibów sytuacja w Afganistanie jest pod wieloma względami gorsza, niż pod rządami talibów dziesięć lat temu, a kraj znajduje się na najlepszej drodze, by pójść w ślady Somalii i stać się groźnym „piratem” regionu.

7 października 2001 roku rozpoczęła się amerykańska inwazja na Afganistan, która doprowadziła do obalenia brutalnego reżimu talibów już w grudniu tego samego roku. Wydawało się, że dwadzieścia lat bratobójczych wojen, rozpoczętych agresją radziecką w 1979 roku, dobiegło końca, a kraj zacznie się stabilizować i pomału odbudowywać. W kraju zapanowała wielka nadzieja na pozytywne zmiany.

Niewątpliwie w kilku dziedzinach można mówić o pewnych sukcesach, przynajmniej w umiarkowanym zakresie. Do nich niewątpliwie należy edukacja. Za czasów talibów do szkoły chodziło zdecydowanie poniżej 1 miliona dzieci (wówczas na ok. 25 milionów ogółu mieszkańców). Obecnie dostęp do nauki uzyskało niemal 8 milionów dzieci, z tego ok. 37 procent to dziewczęta. Pozostałe ponad 2 miliony dzieci w Afganistanie nadal nie ma gdzie się uczyć. Niestety, ponad 2 miliony dzieci w rejonach w pełni kontrolowanych przez talibów nadal nie może liczyć na naukę w szkole, choćby na poziomie podstawowym. Edukację na poziomie klasy dwunastej (matura) kończy w Afganistanie niecałe 80 tysięcy uczniów rocznie, z czego 26% to dziewczęta. Obecnie odsetek osób umiejących czytać i pisać w Afganistanie

wzrósł do ok. 28% (z ok. 10% w 2001 r.), w tym mężczyźni 36%, a kobiety 18%. Przed dziesięciu laty w Afganistanie było ok. 21 tysięcy nauczycieli, w większości bardzo słabo wykształconych. Od tamtej pory liczba nauczycieli wzrosła do 110 tysięcy, choć nadal są to osoby często słabo wykształcone, niekiedy absolwenci 6 klasy podstawowej. Wzrost liczby nauczycieli jest nie tyle wynikiem skuteczności w kształceniu co palącego zapotrzebowania na nauczycieli.

Nie da się ukryć, że Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju – od kilku lat jedyna polska organizacja pozarządowa działająca w Afganistanie – ma swój udział w rozwoju edukacji w Afganistanie. Od postaw wybudowaliśmy tak pięć budynków szkolnych dla kilkunastu tysięcy uczennic i uczniów – w dużym stopniu dzięki środkom pochodzącym z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach programu polskiej pomocy zagranicznej. Od lat organizujemy kursy czytania i pisanie dla dorosłych, głównie kobiet, na terenach wiejskich, często zarządzanych przez talibów. W kursach tych wzięło do tej pory kilka tysięcy osób. Prowadziliśmy także kursy i szkolenia dla nauczycieli.

Inną dziedziną umiarkowanego sukcesu to dostawy energii elektrycznej, która stanowi układ nerwowy każdej gospodarki. Za talibów przed 2001 r. w Afganistanie prądu praktycznie nie było. Benzynę do domowych generatorów prądu (i niezwykle rzadkich samochodów) przemycano na osiołkach przez góry z Pakistanu – po 5 dolarów za litr (ok. 15 złotych). Obecnie ponad 15 procent gospodarstw domowych w miastach oraz ponad 6 procent na wsi ma stały dostęp do prądu, choć niekoniecznie przez 24 godziny na dobę, choć dane Ministerstwa Energii i Wody mówią o 30 procentach ludności korzystającej z energii elektrycznej pochodzącej czy to z sieci elektroenergetycznej, czy mikroelektrowni (małych generatorów) wodnych i paneli słonecznych. W rok po obaleniu reżimu talibów znowu pojawił prąd, choć na bardzo niskim poziomie 243 megawatów. Zaopatrzenie w prąd elektryczny w 2009 r. szacuje się już na 1028,5 megawatów. Większość energii elektrycznej importowana jest gł. z Turkmenistanu i Uzbekistanu. W ślad za dostępem do energii elektrycznej pojawił się Internet, choć nadal za dostęp do niego jest stosunkowo drogi (za stałe łącze nawet ok. tysiąc złotych miesięcznie!).

Przed 2001 roku w Afganistanie telefonia w praktyce nie istniała. Obecnie w części odbudowano sieć stacjonarną, a prawie połowa społeczeństwa posiada telefon komórkowy.

Istotną poprawę odnotowano w dziedzinie zdrowia, choć średnia długość życia pozostaje niezwykle niska: 43,6 lat (dla porównania w Polsce: dla mężczyzn 71,5 lat, a dla kobiet 80,1

(c) Piotr Balcerowicz

lat w 2009 r.). 85 procent mieszkańców Afganistanu żyje w okręgach, gdzie dostępna jest obecnie opieka medyczna na bardzo podstawowym poziomie (za talibów takiej opieki niemal w ogóle nie było), w tym niecałe 60 procent mieszkańców żyje w zasięgu jednej godziny marszu od ośrodka zdrowia świadczącego podstawową pomoc medyczną. Bardzo poważne zastrzeżenia budzi jednak poziom opieki medycznej. Za umiarkowany sukces można uznać także fakt, że w okresie do 2008 r. śmiertelność noworodków spadła z 166 na tysiąc narodzin w 2001 r. do 111 w 2008 r., a umieralność dzieci do 5. roku życia zmalała z 257 na tysiąc w 2003 roku do 161 na tysiąc w 2008 r.

Istotną pozytywną zmianą było stworzenie Narodowego Programu Solidarnościowego (NSP), którzy finansowo wspomaga lokalne inicjatywy w dziedzinie rozwoju. Jego celem jest przede wszystkim ograniczenie ubóstwa, wzmocnienie samorządności i zasad dobrego rządzenia. Program w dużym stopniu aktywizuje lokalne wiejskie społeczności. Do tej pory powstało w jego ramach niemal 30 tysięcy społecznościowych lokalnych rad samorządowych, które aktywnie podejmują inicjatywy na rzecz własnej społeczności, a wspierane są one z budżetu centralnego (środki pochodzą z 32 krajów darczyńców w ramach funduszu Afghanistan Reconstruction Trust Fund, a administrowane są przez Bank Światowy). Od 2002 r. wydatковано w ramach funduszu 4,3 miliarda dolarów na programy, które bezpośrednio służą lokalnym społecznościom i które są realizowane przez te społeczności.

Pozycja kobiet uległa zdecydowanej poprawie. Uzyskały one dostęp do edukacji, opieki zdrowotnej itp. W wyborach parlamentarnych w 2005 r. 89 miejsc (na 351) przypadło kobietom, a konstytucja ustanowiła parytet: 25% miejsc przypada kobietom. W poprzednim parlamencie 2009 r. kobietom przypadło 67 miejsc (27,7%) w Wolesi Dżirga (izba niższa) i 22 (21,6%) w Meszrano Dżirga (izba wyższa); dla porównania: w Polsce kobiety w Sejmie stanowią ok. 20%, a w Senacie 8%; w USA kobiety stanowią 16,8% w Izbie Reprezentantów i 15,4% w Senacie.

Nawet w dziedzinie polityki możemy mówić o pewnych sukcesach. Do nich niewątpliwie należy przyjęcie nowej konstytucji w 2003 r., przeprowadzenie wyborów prezydenckich (dwukrotnie), parlamentarnych (dwukrotnie) i samorządowych. Do pewnego stopnia można uznać za sukces stworzenie systemu trójpodziału władzy w Afganistanie, z podziałem na władzę wykonawczą (egzekutywę), ustawodawczą (legislaturę) i sądowniczą. Niestety, kompetencje organów często zachodzą na siebie, a silny urząd prezydenta często stara się ograniczać władzę legislacyjną i sądowniczą. Dość sprawnie działa władza sądownicza, w tym

(c) Piotr Balcerowicz

Sąd Najwyższy, broniąc swoich prerogatyw przez zakusami ze strony ośrodka prezydenckiego. Negatywny wpływ na system polityczny i podział władzy miały sfalszowane drugie wybory prezydenckie w 2009 r. Próby tuszowania fałszerstw przez społeczność międzynarodową, w tym ONZ i USA, w znacznym stopniu osłabiły zaufanie Afgańczyków do instytucji państwowych i funkcjonowania państwa.

Podobnie stało się z wyborami do parlamentu w 2010 r. Bezpośrednio po wyborach komisja wyborcza unieważniła 20% głosów, wyniki wyborów podawano parokrotnie ze zmieniającymi się nazwiskami, a w czerwcu 2011r. specjalny trybunał, ustanowiony pozakonstytucyjnie przez prezydenta Hamida Karzaja, unieważnił 62 mandaty parlamentarzystów.

Konsekwencje gwałtownego wzrostu nieufności w społeczeństwie do władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz do administracji obserwujemy obecnie: tu między innymi należy szukać przyczyn wzrostu popularności talibów i ich sukcesów.

Niestety, ostatnie dziesięć lat nadziei kończy się ogromnym rozczarowaniem, wieszcząc klęskę i obnażając prosty fakt: okres 2001-2011 to dekada zaprzepaszczonych szans.

Stan bezpieczeństwa należy ocenić za zdecydowanie gorszy niż za rządów talibów. Plan Baracka Obamy z końca 2009 r. polegający na silnym zwiększeniu liczby żołnierzy w Afganistanie w pierwszym rządzie zamienił kilka dużych ośrodków miejskich (Kabul, Herat, Mazar-i Szarif) w dobrze strzeżone bastiony, natomiast stwarzał poważne niebezpieczeństwo, że nad prowincją i terenami wiejskimi kontrolę przejmą talibowie. I tak też się stało. Talibowie stworzyli równoległy system administracyjny, fiskalny i prawny we wszystkich prowincjach: w mniejszym czy większym stopniu administrują większością prowincji, zbierają podatki itp. Nawet w regionach formalnie podległych Kabulowi normą stała się dwuwładza: w dzień rządzi administracja państwowa, wieczorem władzę przejmuje administracja talibów. Eskalacja operacji militarnych podejmowanych przez talibów oraz ich skuteczność spowodowała, że „miejskie bastiony” przestały już być bezpieczne. Nawet w takiej oazie spokoju jak miasto Herat regularnie dochodzi do ataków bombowych i zamachów samobójczych, ostatnio przeprowadzonych także przeciwko jednej z szkół wybudowanych przez Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju. Siły talibów są zdecydowanie lepiej zmotywowane niż Afgańska Armia Narodowa, dysponują lepszym uzbrojeniem i są zdecydowanie lepiej dofinansowane. Przeciętny żołd szeregowego żołnierza armii rządowej (120 dolarów) jest dwu- a nawet trzykrotnie niższy niż zapłata po stronie talibów (ok. 250-300 dolarów). Także policja

(c) Piotr Balcerowicz

jest źle przeszkolona i dozbrojona, pozostaje poważnie niedofinansowana, a poziom dezercji z armii i policji sięga 25 procent. Przykładowo w latach 2009-2010 z grupy absolwentów akademii policyjnej, którzy zostali przeniesieni do służby w prowincji Herat, służbę opuściło 2/3 personelu.

O krytycznym poziomie bezpieczeństwa świadczy wiele. Od 2008 r. liczba ataków wzrosła z poziomu dobrze poniżej stu tygodniowo do poziomu zbliżającego się do 1 000 ataków obecnie. Bynajmniej nie świadczy to o „rzekomej słabości” talibów i związanych z nimi sił (np. Sieć Haqqani). Tak spektakularne ataki jak doskonale zorganizowany atak na ambasadę amerykańską w Kabulu, hotel Intercontinental w Kabulu czy zamach na b. prezydenta Afganistanu Burhanuddina Rabbaniego były jeszcze rok temu trudne do wyobrażenia. Pokazują one, że niezadowolenie z obecności sił obcych wzrasta, a mieszkańcy stopniowo przyzwyczajają się do myśli o powrocie talibów, choć wcale z nimi nie sympatyzują.

Wzrost zagrożenia na co dzień powoduje, że rośnie prywatny sektor kontraktowych zbrojnych firm ochroniarskich, w zdecydowanym stopniu zatrudnianych przez instytucje amerykańskie. Liczba personelu wzrosła z 38 000 w 2007 r. do 90 000 w 2011 r. (stan z marca). Firmy te, funkcjonujące bezkarnie, niczym zbrojne państwo w państwie, traktowane są jako poważne zagrożenie przed ludność miejscową.

Układ polityczny stworzony w wyniku amerykańskiej inwazji sprzed dziesięciu lat jest skrajnie skorumpowany, niestety przy silnym aktywnym udziale czynników zachodnich. W rankingu organizacji Transparency International określającym poziom korupcji na świecie Afganistan stopniowo przesuwają się coraz niżej. W 2005 r. znajdował się na pozycji 117, natomiast w roku 2010 r. spadł na pozycję 176. i znalazł się w trójce najbardziej skorumpowanych krajów na świecie. Do tak rażącego wzrostu korupcji przyczyniają się m.in. mechanizmy zagranicznej transferu pomocy rządowej, głównie amerykańskiej, brak przejrzystości, silnie korupcjogenne procedury przetargowe stosowane np. przez agendy amerykańskie i system zlecania zadania inwestycyjnego przez daną firmę (najczęściej amerykańską), która wygrała przetarg, podwykonawcy (także amerykańskiemu), który z kolei znajduje faktycznego podwykonawcę – firmę afgańską. Normą stało się, że z pierwotnych środków na daną inwestycję (np. budowę drogi) faktycznie zostaje na nią przeznaczonych tylko 25-30%.

(c) Piotr Balcerowicz

W dziedzinie wolności prasy Afganistan znajduje się coraz niżej w rankingach: w 2002 r. zajmował 104. pozycję w rankingu Reporterów bez Granic (Index of Press Freedom), natomiast już w 2010r. spadł na pozycję 147.

Gospodarka Afganistanu jest w znacznym stopniu uzależniona od pomocy zagranicznej: bez niej wiele ważnych instytucji państwowych, w tym afgańska „budżetówka”, przestałyby funkcjonować. Do tej pory nie stworzono mechanizmów gospodarczych (choć było to możliwe!), które mogłyby pomóc Afganistanowi odbić się od dna i zacząć funkcjonować gospodarczo nieco bardziej niezależnie. Podstawowym zaniedbaniem Świata dziesięć lat temu był brak opracowania swego rodzaju Planu Marshalla dla Afganistanu – planu, który tworzyłby kompleksowy system rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego. Sektor wytwórczy, fabryki itp. w Afganistanie praktycznie nie istnieją. W interesie krajów sąsiedzkich oraz krajów niosących pomoc jest najwyraźniej, aby Afganistan był odbiorcą dóbr importowanych, a nie wytwórcą i eksporterem. To zaniechanie ma nie tylko poważne negatywne skutki gospodarcze w sferze produkcji (Afganistan niemal niczego nie produkuje) i zatrudnienia: Narodowy Związek Zawodowy Afganistanu szacuje, że w roku 2010 stopa bezrobocia wyniosła 70 procent. Zatrudnienie mieszkańcy znajdują przede wszystkim w rolnictwie. Brak skoordynowanego planu gospodarczego dla Afganistanu mógł takiej sytuacji w porę zapobiec.

Słaba gospodarka i nieistniejący sektor produkcyjny powoduje, że podatki stanowią 5,2% PKB Afganistanu. Budżet Afganistanu w znacznym stopniu zależy od zewnętrznej pomocy. Napływ środków z zewnątrz odbywa się skokowo, falami, przykładowo: w roku fiskalnym 2005-2006 pomoc zagraniczna stanowiła 96% PKB, w roku fiskalnym 2006-2007 już 64% PKB, w roku fiskalnym 2007-2008 aż 122%, po czym spadła w okresie 2008-2009 do 59% PKB i w roku 2009-2010 do 45% PKB, by a następnie w roku fiskalnym 2010-2011 wzrosnąć do 71% PKB. Trudno w takich warunkach przyjmować rządowi afgańskiemu jakąkolwiek długofalową strategię gospodarczą i dokonywać racjonalnego planowania na przyszłość.

Wśród innych licznych karygodnych zaniedbań państw-darczyńców, głównie Stanów Zjednoczonych, należy wspomnieć kwestię afgańskiego rolnictwa i wody, ściśle ze sobą powiązanych. Ludność wiejska stanowi w Afganistanie 77 procent populacji, a aż 75% mieszkańców wsi żyje z rolnictwa (zaopatrując w żywność także mieszkańców miast). Ubóstwo na wsi jest dwukrotnie większe niż w mieście. Niemal 70% Afgańczyków nie ma zabezpieczonego stałego dostępu do żywności, a wysokie ceny popchnęły kolejne miliony w

(c) Piotr Balcerowicz

grupę wysokiego ryzyka. Rolnictwo afgańskie, w którym zatrudnionych są $\frac{3}{4}$ mieszkańców Afganistanu, nie doczekało się kompleksowego wsparcia. Powinno polegać m.in. ono na budowie lub odbudowie systemów irygacyjnych, wprowadzaniu lepszej jakości zbóż i nowych odmian, stosowaniu nawożenia, środków ochrony roślin, dbałości o hodowlę zwierząt, wprowadzeniu opieki weterynaryjnej (która w Afganistanie praktycznie nie istnieje!), szkoleniu rolników, ale też i kadry specjalistów, agronomów, weterynarzy, którzy będą następnie prowadzić szkolenia na wsi, zadbaniu o przetwórstwo produktów rolnych oraz wielu innych działań.

Mając pełną świadomość, jak ważną rolę odgrywa rolnictwo w Afganistanie, Stowarzyszenie od lat aktywnie prowadzi stosowne działania w Afganistanie, m.in. wybudowało pierwszą w Afganistanie uniwersytecką klinikę weterynaryjną (Herat) szkolącą specjalistów-weterynarzy i oferującą poradnictwo dla hodowców, a w chwili obecnej kończy budowę pierwszej w Afganistanie placówki ochrony roślin: będzie to uniwersytecki Instytut Ochrony Roślin w Heracie. Obydwa projekty były współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach programu Polska Pomoc. Stowarzyszenie stworzyło także projekt wyższej zawodowej szkoły rolniczej w Mazar-i Szarif, która bezpośrednio szkoli rolników z północnych prowincji Afganistanu – ten projekt niestety nie zyskał zrozumienia polskich władz, które odmówiły jego współfinansowania. Na szczęście dzięki źródłom niemieckim wyższa zawodowa szkoła rolnicza została wybudowana, a Stowarzyszenie planuje jej rozbudowę w przyszłym roku.

Aż 42 procent Afgańczyków żyje poniżej krajowego poziomu ubóstwa, definiowanego jako miesięczne dochody poniżej 45 złotych (14 dolarów), a kolejne 20 procent żyje tuż nad tym progiem. Według *Human Development Report* opublikowanego przez ONZ w 2010 r. wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) dla Afganistanu wynosi 0,349, co plasuje ten kraj na 155. miejscu na 169 krajów.

Zaniedbano także problem wody, zarówno wody pitnej, jak i wody niezbędnej w rolnictwie i przemyśle. Zaledwie 27 procent mieszkańców ma dostęp do bezpiecznej wody pitnej, a tylko ok. 5-10 procent ma zapewnione właściwe warunki sanitarne: w miastach aż 95 procent mieszkańców nie ma dostępu do toalet. W poważnym stopniu zaniedbano także odbudowę systemów irygacyjnych zniszczonych podczas trzech dekad wojen i podjęto niewiele nowych inicjatyw, których celem byłoby zapewnienie rolnictwu afgańskiemu wody niezbędnej do upraw. Woda w Afganistanie pojawia się okresowo i dostępna jest w dużej ilości w niektórych

(c) Piotr Balcerowicz

regionach. Naczelnym zadaniem powinno być stworzenie kompleksowego systemu zbiorników wodnych, gromadzących wodę po wiosennych roztopach czy opadach w górach, oraz systemu irygacyjnego, doprowadzającego wodę do terenów, gdzie wody brak.

Osobnym problemem jest infrastruktura transportowa, a raczej jej brak. Nawet jeśli rolnictwo zaczęłoby się właściwie rozwijać, to wąskim gardłem są drogi. Często nie jest możliwe dostarczenie produktów rolnych ze wsi do miasta, co negatywnie wpływa na decyzje rolników, którzy wolą uprawiać mak opiumowy: łatwiej przewieźć kilka kilogramów opium niż kilka ton pszenicy. Prawidłowością jest, że nowo budowane drogi łączą najczęściej duże miasta oraz bazy wojskowe. Pierwsza odcinek drogi wybudowanej przez polskie wojsko (polski Prowincjonalny Zespół Odbudowy, PRT) w prowincji Ghazni połączył polską bazę z miastem Ghazni.

Amerykańska inwazja w 2001 r., a w ślad za nią zaangażowanie innych obcych wojsk w ramach ISAF, a także pomoc niesiona przez Świat odbyła się bez właściwej analizy faktycznych przyczyn wojny domowej w Afganistanie. Zastosowane środki przypominały raczej leczenie objawowe, bez zajęcia się przyczynami: tak, jakby pacjentowi poważnie choremu na gruźlicę podawać cukierek do ssania. Tym samym zaprzepaszczono jedyną okazję do budowy pokoju i bezpieczeństwa w regionie, kiedy ruch talibów przestał praktycznie istnieć, a zaistniały warunki, aby usunąć przyczyny, które wyniosły talibów do władzy w latach 90-tych.

Z niespełna 5 tysięcy obcych żołnierzy w Afganistanie przed dziesięciu laty łączna liczba zagranicznych sił zbrojnych wzrosła w 2010 roku do niemal 150 tysięcy. Roczny koszt utrzymania jednego żołnierza amerykańskiego to ok. 2-3 miliony dolarów. Wzrost liczby żołnierzy i wydatków na wojnę nie przyniósł żadnych efektów, co było oczywiste dla każdego, kto od lat obserwuje Afganistan bezpośrednio na miejscu.

Nikt do tej pory nie oszacował pełnych kosztów wojny samej w Afganistanie. Ocenia się natomiast (patrz raport Watson Institute for International Studies, Brown University), że do tej pory koszty dziesięcioletniej wojny w Afganistanie oraz Iraku, jakie ponoszą same tylko Stany Zjednoczone, to ok. 4 biliony dolarów (4 000 000 000 000 USD!), czyli ośmiokrotnie więcej niż PKB Polski. Na Afganistan poszło ok. 2/5 tej kwoty, tj. co najmniej 1,5 biliona dolarów. Kwota ta nie obejmuje amerykańskiej pomocy na odbudowę Afganistanu, czy pomocy rozwojowej.

(c) Piotr Balcerowicz

Stany Zjednoczone obiecały przekazać do Afganistanu pomoc w odbudowie w łącznej kwocie 38 miliardów dolarów w okresie 2002-2013, z czego do końca 2009 roku trafiło do Afganistanu tylko 28,8% obiecanych środków. Cały świat obiecał Afganistanowi pomoc w tym samym okresie w wysokości 62 miliardów dolarów, z czego do końca 2009 r. do Afganistanu trafiło 43,1%. Instytucje Unii Europejskiej w pełni wywiązały się z obietnic, realizując je w wysokości 102,8% do końca 2009 roku. Jednak kwota ta to... zaledwie 2 miliardy dolarów. Osobno wspierają Afganistan poszczególni członkowie UE.

Jeżeli zestawimy co najmniej 1,5 biliona dolarów, jakie USA wydatkowały do tej pory na prowadzenie wojny w Afganistanie, z faktyczną kwotą, jakie wydały na pomoc rozwojową dla Afganistanu (wedle różnych szacunków od 15 do 25 miliardów dolarów), to okaże się, że fundusze na rozwój Afganistanu stanowią zaledwie od 1 do 1,6 procenta wydatków poniesionych przez USA na wojnę. Jeden niewielki (i jeden z tańszych) pocisk typu Hellfire, naprowadzany wiązką laserową, podwieszony do helikoptera, kosztuje ok. 60 tysięcy dolarów. W samym tylko roku 2008, tj. przed nową ofensywą przeciwko talibom i zwiększeniu amerykańskiej obecności zbrojnej w Afganistanie zainicjowanej przez Baracka Obamę, wystrzelono 4 184 tych pocisków na łączną sumę 242 672 000 dolarów. Pierwsza szkoła (jednostoizbowy budynek wraz z umeblowaniem), jaką przed laty wybudował zespół Stowarzyszenia Edukacja dla Pokoju, kosztowała 66 500 dolarów. Jest to mniej więcej także koszt niewielkiego ośrodka zdrowia na wsi. Oznacza to, że zamiast 4 184 pocisków Hellfire można by wybudować 3 649 budynków szkolnych lub ośrodków zdrowia, albo stworzyć skuteczne programy aktywizacji zawodowej tak, aby rzesze młodych ludzi bez perspektyw nie zasilały szeregów talibów.

Proporcje wydatków na Afganistan w Polsce wyglądają podobnie absurdalne. W 2009 cały budżet MON wynosił 24,5 miliardy złotych, z czego 663 milionów poszło na misję w Afganistanie. W tym samym roku MSZ otrzymało ze środków budżetowych na bezpośrednią pomoc rozwojową na cały świat około 130 milionów, z czego 1,8 procent poszło na projekty organizacji pozarządowych w Afganistanie, a 23 procent na działania wojskowego zespołu odbudowy PRT w Ghazni.

Wiele wskazuje na to, że koszty polskiej misji w Afganistanie w 2010 r. wyniosły blisko 2 miliardy złotych, natomiast dla organizacji pozarządowych niosących pomoc rozwojową w Afganistanie przeznaczono 3 miliony złotych, czyli półtora promila całej sumy. W tym samym roku RP przeznaczyła na pomoc dwustronną dla Afganistanu 20,8 mln zł, w tym na realizację

(c) Piotr Balcerowicz

projektów wojskowych w ramach PRT Ghazni - ok. 20 mln zł, a organizacjom pozarządowym przypadło 430 tys. zł. W 2011 r. na pomoc rozwojową w Afganistanie Polska przeznacza kwotę niespełna 26 mln zł, w tym polskie wojsko z PRT Ghazni otrzymało ok. 25 mln zł, a organizacje pozarządowe - ok. 1 mln zł.

Czy działania wojskowych w ramach PRT są skuteczne, przynajmniej w stopniu uzasadniającym takie ich uprzywilejowanie? Przykładowo na postawienie muru dookoła szkoły polski PRT wydał 230 000 zł. Podobny mur z materiałów bardzo wysokiej jakości Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju potrafiło wybudować w tym samym roku 2009 za 36 000 zł. Inne porównanie: W 2010 r. w ramach projektu PRT wojsko wybudowało budynek szkolny mieszczący 8 klas lekcyjnych, pokoje dyrekcji i nauczycieli, bibliotekę i magazyn wraz toaletami (6 kabin) i dwumetrowym murem za 300 tysięcy dolarów; do szkoły uczęszcza ok. 1000 uczniów. W roku 2009 r. Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju wybudowało budynek 16-izbowy budynek szkolny wraz toaletami (10 kabin) i 2,5-metrowym murem oraz pracownią komputerową (15 komputerów i drukarka laserowa) za ok. 200 tysięcy zł; do szkoły uczęszcza 2 000 dziewcząt i chłopców. Zestawienie mówi samo za siebie. Przekazywanie przez polskie władze nieproporcjonalnie dużych środków dla wojskowego PRT doprowadziło do tego, że w momencie, gdy w 2014 r. obce wojska się wycofają, w Afganistanie nie będzie odpowiednio dużo polskich organizacji pozarządowych, które mogłyby te środki skutecznie wykorzystać. Nie będzie, gdyż uniemożliwiono im przez ostatnie lata rozwój własnej działalności. Sektor cywilny i pozarządowy zostaje w ten sposób dławiony już teraz bez żadnej przyczyny. Tylko upór i międzynarodowe kontakty powodują, że Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju nadal prowadzi projekty rozwojowe w Afganistanie (choć inne organizacje tego zaniechały), mimo że MSZ parokrotnie odrzucało projekty nasze i innych organizacji cywilnych, przekazując te środki na działalność PRT. W ten sposób m.in. odrzucono projekt budowy 20-klasowej szkoły podstawowej i liceum dla 2 500 dziewcząt wraz z ośrodkiem aktywizacji zawodowej kobiet czy projekt budowy wyższej zawodowej szkoły rolniczej. Na szczęście obydwie projekty zakończyliśmy pomyślnie ze środków zagranicznych.

Organizacje pozarządowe w Afganistanie odpowiadają na bezpośrednie potrzeby ich mieszkańców (a nie na zapotrzebowanie lokalnych polityków), gdyż działają bezpośrednio w środowisku lokalnym, mają doskonałe rozeznanie i dysponują świetną znajomością realiów. Wojsko z PRT natomiast obserwuje świat z poziomu granatnika, a z ludnością miejscową kontaktuje się z perspektywy karabinu maszynowego i przez kamizelkę kuloodporną. Trudno się dziwić, że „specjaliści” z PRT mają dość mgliste rozeznanie w realnej sytuacji Afganistanu i

(c) Piotr Balcerowicz

rzeczywistych potrzebach mieszkańców. Militarne projekty – czy to polskie, czy amerykańskie – przyjmowane są przez Afgańczyków niechętnie i z zaciśniętymi zębami („lepsze to niż nic”), a z pewnością nie aktywizują mieszkańców do działania. Wprost przeciwnie: pogłębiają ich bierność, co długofalowo tylko coraz bardziej uzależnia Afganistan od pomocy zewnętrznej i wzmacnia postawy wyczekujące. A wszak na aktywizacji do działania („braniu własnego losu we własne ręce”) przede wszystkim powinna polegać pomoc rozwojowa. Zdarza się, że koce czy inne przedmioty rozdawane przez polskie wojsko są niszczone zaraz po tym, jak żołnierz opuszcza wioskę. Opary absurdu, w jakich działają „specjaliści” PRT, i prymitywizm stosowanych rozwiązań dobrze ilustruje pomysł polskiego wojska w PRT w Ghazni, aby zyskiwać przychylność ludności afgańskiej przez rozdawnictwo cukierków-krówek zapakowanych w papierki typu „moro” – w mundurowych barwach kamuflujących! Trudno się dziwić, że dzieci takie „prezenty” wyrzucają od razu.

Nie jest prawdą argument, często stosowany przez PRT-owskich wojskowych, MON i MSZ na uzasadnienie wysokich funduszy przekazywanych dla polskiego PRT w Afganistanie, że „ze względu na poziom bezpieczeństwa w Afganistanie wdrażanie pomocy rozwojowej musi być tam prowadzone przy organizacyjnym i logistycznym wsparciu struktur wojskowych”. Działalność Stowarzyszenia Edukacja dla Pokoju oraz wielu setek dużo większych organizacji w Afganistanie dowodzi, że działać skutecznie można *wyłącznie* w sposób cywilny, w bliskiej współpracy z ludnością miejscową, żyjąc, tak jak oni. Tylko w ten sposób można właściwie ocenić sytuację i realne potrzeby, można pobudzić mieszkańców do działania na rzecz poprawy własnego losu. Mundur i karabin tylko alienuje, a dostępność dużych i łatwo dostępnych środków powoduje, że tworzymy sytuację niezdrową finansowo.

Niewyobrażalnie wysokie wydatki na wojnę z pewnością nie rozwiązują problemu Afganistanu ani nie dotyczą przyczyn pogarszającej się sytuacji, która leży w ubóstwie, bezrobociu, braku perspektyw na przyszłość, bierności, skorumpowanej władzy (wciąż hołubionej przez Zachód) i administracji itp.

Liczba afgańskiej ludności cywilnej, która zginęła w ciągu ostatniej dekady – wedle różnych szacunków – waha się od 17 tysięcy do ponad 38 tysięcy, z czego co najmniej 10 tysięcy, a być może nawet 30 tysięcy wedle różnych opracowań, to bezpośrednie lub pośrednie ofiary działań sił zbrojnych dowodzonych przez Stany Zjednoczone. Trudno się dziwić, że obcokrajowcy stali się w Afganistanie personami non gratae, a każdy obcokrajowiec podejrzewany jest o to, że pracuje dla amerykańskich służb specjalnych. Coraz trudniej w

(c) Piotr Balcerowicz

takiej sytuacji nieść pomoc rozwojową: nie ze względu na pogarszające się niebezpieczeństwo, lecz z uwagi na poważne szkody moralne, które zostały wyrządzone stworzeniem systemu tzw. prowincjonalnych zespołów odbudowy, czyli PRT (np. polski zespół w Ghazni), tj. oddziałów wojsk okupacyjnych, które jednocześnie mają nieść pomoc rozwojową. Trudno się dziwić, że wszystkie bez wyjątku organizacje pozarządowe działające od lat w Afganistanie, w tym niemal 400 organizacji zrzeszonych w największej sieci ACBAR (Agency Coordinating Body for Afghan Relief) czy w największa europejska sieć organizacji działających w Afganistanie ENNA (European Network of NGOs in Afghanistan), z którą Stowarzyszenie Edukacja blisko współpracuje, ostro krytykuje takie rozwiązania i kategorycznie odmawia współpracy z wojskiem. Nic dziwnego: w momencie, gdy ten pomysł wszedł w życie przed sześcioma laty, liczba ataków na cywilnych pracowników organizacji pozarządowych w Afganistanie wzrosła o... 800 procent w ciągu kilku miesięcy! Zaciera się w ten sposób granica między operacją militarną, w której giną także cywile, a pomocą rozwojową i humanitarną. Dla każdego eksperta i znawcy realiów afgańskich jest oczywiste, że te dwie sfery – działania zbrojne i pomoc rozwojowa – powinny być bardzo wyraźnie rozdzielone.

Wojna wyniszcza i korumpuje. Jej pokłosiem jest silnie skorumpowany system administracji i władzy w Afganistanie. Ogromne fundusze, które od dekady płyną do Afganistanu z Zachodu, zasilają często prywatne kieszenie. W ten sposób pod patronatem USA i partnerów stworzono nieformalne ośrodki władzy czy grupy paramafijne, w tym klan Karzajów, które na własność przejmują państwo.

Wskutek defraudacji funduszy największy bank komercyjny (Kabul Bank) stanął w ubiegłym roku na krawędzi bankructwa, co wstrząsnęło całym systemem bankowym i miało poważne konsekwencje także dla afgańskiego banku centralnego (Da Afghanistan Bank). W chwili obecnej sytuacja może się powtórzyć, a bank, który wypłaca pensje całej „budżetówce”, może ponownie stracić płynność finansową i upaść.

Produkcja narkotyków (opiatów) w Afganistanie utrzymuje się obecnie na poziomie dwukrotnie wyższym niż roczna średnia produkcja pod rządami talibów. Na nic zdały się próby niszczenia upraw. Kluczem do rozwiązania tego problemu są zmiany w rolnictwie tak, aby rolnikom zaczęło się uprawiać inne rośliny i aby mieli jak dowieźć płody rolne do miast.

Lista poważnych i wciąż nierozwiązanych problemów jest dużo dłuższa...

(c) Piotr Balcerowicz

Obecna sytuacja jest patowa. Obecność wojsk obcych, a co za tym idzie: ogromne fundusze „pomocowe”, które w rzeczywistości miały kupić przychylność mieszkańców dla sił okupacyjnych, pogłębiły uzależnienie Afganistanu. Z jednej strony wycofanie się wojsk w 2014 r. przekaże de facto całą władzę talibom albo też doprowadzi do „somalizacji” Afganistanu, tj. podziału kraju na regiony kontrolowane przez różne grupy zbrojne konkurujące z sobą o władzę. W rezultacie Afganistan opadający na dno pociągnie za sobą Pakistan (a czyni to już od kilku lat) i w rezultacie w rękach talibów może się znaleźć pakistańska broń atomowa. Nawet jeśli się nie znajdzie, to Afganistan pogrążony w chaosie znowu się stanie regionem skutecznie eksportującym rewolucję fundamentalistyczną i ataki terrorystyczne na świat. Z drugiej zaś strony pozostawanie w Afganistanie sił okupacyjnych pogłębi tylko negatywne procesy, które na nowo wynoszą talibów do władzy.

Tej patowej i dramatycznej sytuacji można było uniknąć. Tak się nie stało, gdyż politycy i wojskowi „wiedzą lepiej”, ignorując ostrzeżenia i analizy kulturoznawców, organizacji pozarządowych działających na miejscu i cywilnych ekspertów doskonale znających region.



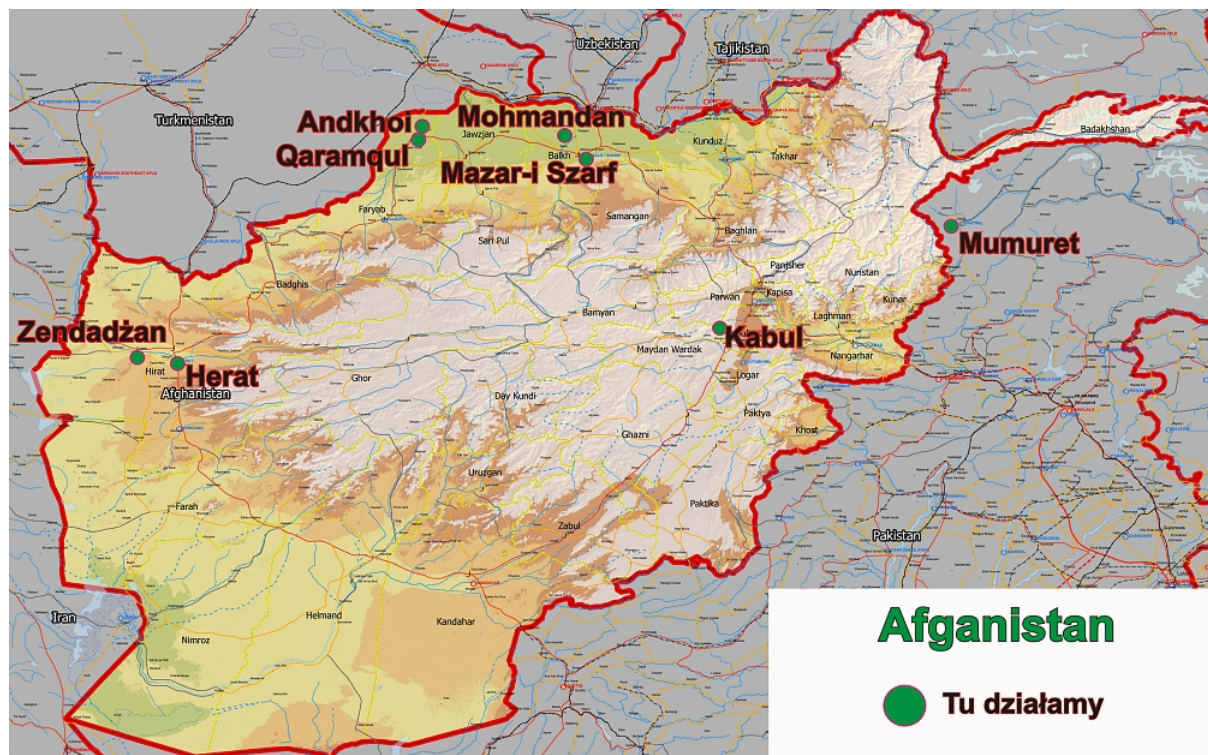
*Dr hab., profesor UW, Piotr Balcerowicz
Prezes Stowarzyszenia Edukacja dla Pokoju*

(c) Piotr Balcerowicz

Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju to organizacja pożytku publicznego mająca na celu wspieranie rozwoju edukacji w krajach rozwijających się. Jesteśmy przekonani, iż wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa zwiększa szanse na długotrwały pokój i może skutecznie zapobiegać konfliktom. Stabilna sytuacja w krajach rozwijających się ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy naszego kontynentu, w tym również i Polski.

Od kilku lat jesteśmy jedyną organizacją w Polsce działającą w Afganistanie. Także jako jedyna polska organizacja współpracujemy z Europejską Siecią Organizacji Pozarządowych w Afganistanie (European Network of NGOs in Afghanistan, ENNA). Członkowie Stowarzyszenia Edukacja dla Pokoju aktywnie i bezpośrednio na miejscu w Afganistanie obserwują zdarzenia w regionie od ponad dekady. Od lat także niosą pomoc edukacyjną i rozwojową mieszkańcom Afganistanu, w tym od podstaw wybudowali pięć budynków szkolnych (wraz z terenami rekreacyjno-sportowymi) dla kilkunastu tysięcy uczennic i uczniów; organizują kursy czytania i pisania dla dorosłych, głównie kobiet, oraz kursy i szkolenia dla uczniów i nauczycieli. Stowarzyszenie aktywnie wspiera także afgańskie rolnictwo: stworzyło projekt wyższej zawodowej szkoły rolniczej w Mazar-i Szarif, wybudowało pierwszą w Afganistanie uniwersytecką klinikę weterynaryjną (Herat) oraz kończy budowę pierwszej w Afganistanie placówki ochrony roślin: uniwersytecki Instytut Ochrony Roślin (Herat) i przygotowuje projekt rozbudowy Instytutu Rolnictwa w Mazar-i Szarif (wcześniej wyższa zawodowa szkoła rolnicza).

Więcej informacji na stronach www.edukacjadlapokoju.pl oraz www.orient.uw.edu.pl/edu



(c) Piotr Balcerowicz

Dodatkowych informacji udzielają:

Dr hab., profesor UW, Piotr Balcerowicz

Prezes Stowarzyszenia

E-mail: p.balcerowicz@uw.edu.pl

Tel. kom.: 501 125 007

Anna Pietruczuk

Wiceprezes Stowarzyszenia

E-mail: pietruczuk@2com.pl

Tel. kom.: 501 01 38 95

Janusz Słupek

E-mail: a1123@prokonto.pl

Tel. kom.: 609 685 781

(c) Piotr Balcerowicz